Nr. 344. Kraków, poniedziałek 12 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Uniwersytet ludowy.

Wczoraj obradował w Krakowie w sali Muzeum techniczno-przemysłowego zjazd delegatów wszystkich istniejących w kraju oddziałów miejscowych Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. Na zjazd przybyli delegaci ze Lwowa, Przemyśla i Wiednia; najliczniej reprezentowany był oczywiście krakowski oddział Uniwersytetu.

Zarząd główny przedłożył delegatom obszerne ogólne sprawozdanie z działalności Uniwersytetu ludowego w całym kraju za czas od 1 czerwca 1903 do 1 października 1904 r. Sprawozdanie to poprzedza obszerniejszy artykuł, poświęcony pamięci Bronisława Urbanowicza i odczyt, wygłoszony przez prof. Odona Bujwida na walnem zgromadzeniu krakowskiego oddziału T. U. L. o sprawach oświaty pozaszkolnej: „Początek i rozwój Uniwersytetu ludowego w Galicyi“.

Z zestawień cyfrowych wyjmujemy następujące daty: Sam zarząd główny urządził w r. 1903/4 65 wykładów, z ogólną liczbą słuchaczów 7069. Na jednym wykładzie bywało po 117 osób. Oddział borysławski urządził 8 wykładów z udziałem 920 słuchaczów. Na jednym wykładzie przeciętnie 115 osób. Robotnicy stanowili 96%, inteligencya 4% ogólnej liczby słuchaczów. Oddział gorlicki miał 6 wykładów z udziałem 585 osób, przeciętnie na jednym wykładzie 97 słuchaczów. Szczegółowa statystyka tego oddziału przedstawia się następująco: mężczyzn 354, z tych robotników 73, inteligencyi 254, młodzieży 22. Kobiet 231, z inteligencyi 189, młodzieży 42. Oddział krakowski: wykładów 243 z udziałem 29.294 słuchaczów.

Wykłady podzielone były na trzy typy: wykłady publiczne w sali Muzeum techniczno-przemysłowego 5 razy tygodniowo (wykładów 132, słuchaczów 23.493, przeciętnie na 1 wykładzie 177; wykłady po stowarzyszeniach robotniczych (wykładów 76, słuchaczów 4821, przeciętna wynosiła 63), oraz pogadanki dla dzieci i młodzieży w wypożyczalniach III go kola Towarzystwa Szkoły ludowej (pogadanek 35, słuchaczów ogółem 980, przeciętnie 28).

Liczba wykładów oddziału lwowskiego doszła do 71; z nauk przyrodniczych i stosowanych 30, z nauk społeczno-historycznych 41. Ogólna ilość słuchaczów wynosiła 2615, z czego 2108 czyli 80% przypada na robotników, reszta zaś 507, czyli 20%, na inne zawody. Oprócz wykładów urządził ten oddział systematyczny kurs z anatomii i hygieny w 12 wykładach. W Przemyślu urządził miejscowy zarząd 19 wykładów z ogólną liczbą 1477 słuchaczów, przeciętnie 77. Audytoryum stanowili wyłącznie robotnicy: 1438 mężczyzn, 39 kobiet. Oddział samborski urządził zwyczajnych wykładów 20. Ogólna liczba słuchaczów 1424, przeciętna 71 osób. Sprawozdanie zarządu schodnickiego wykazuje wykładów 23. Ogólna liczba słuchaczów 1134 — mężczyzn 738, kobiet 396. Oprócz tego urządzono w Schodnicy kursa wieczorne, na których było 45 prelekcyj.

Oddział w Zakopanem urządził 33 wykłady, z tego odbyło się w Zakopanem 17, Poroninie 3, Olczy 7, Białym Dunajcu 4, Nowym Targu 1, Limanowej 1. Ogólna liczba słuchaczów 2370 (w Zakopanem 1034, po wsiach 1336).

Suma więc wszystkich wykładów wynosi 488, przedstawiających się pod względem treści następująco:

194 wykładów z nauk przyrodniczych i hygieny; 110 z geografii; 70 z nauk społecznych i politycznych; 68 z literatury i sztuki; 21 z filozofii ścisłej; 18 z historyi kultury; 7 z nauki o wychowaniu.

Ilość słuchaczów we wszystkich oddziałach wynosi 47.346, przeciętnie 96 osób.

Suma, jaką Uniwersytet ludowy w roku sprawozdawczym rozporządzał, wynosi 14.882 K, 27 h.

Ze sprawozdania widać, że Uniwersytet ludowy uwzględnił wszystkie dziedziny wiedzy. Oprócz wyżej wskazanych wykładów odbyło się 7 wykładów agitacyjnych, mających za zadanie i cel przedstawić słuchaczom działalność „Uniwersytetów ludowych“ ich historyę, początek i rozwój u nas i gdzieindziej, zapoznać słuchających z ideą przewodnią tych instytucyj, przedstawić znaczenie oświaty pozaszkolnej. Wykłady te odbywały się w Białej, Krakowie, Rzeszowie, Schodnicy, Tarnowie, Wiedniu i Wieliczce.

Również proszono prelegentów, jadących z wykładem do miejscowości, w których jeszcze wykładów „Uniwersytetu ludowego“ nie było, aby poprzedzili swój wykład, krótkim wstępem o powyższej treści.

Większość słuchaczów stanowiła klasa robotnicza i ludność wiejska. Pod tym względem zaznaczył się postęp znaczny. Nawet Kraków dotychczas z przewagą inteligencyi, wykazuje na swych wykładach obecnie 65% słuchaczów ze sfer robotniczych. Najgorzej przedstawia się statystyka słuchaczów oddziału samborskiego. Klasa robotnicza zupełnie na wykłady w Samborze nie uczęszcza.

Statystyka innych oddziałów, jeśli nie osiągnęła jeszcze idealnego stanu, to w każdym razie jest na najlepszej drodze.

Kraków, Lwów, Przemyśl, rozpoczęły działalność w stowarzyszeniach robotniczych z nader pomyślnym skutkiem. Dwa ostatnie wymienione oddziały, ograniczyły nawet swą pracę tylko do tygodniowych, systematycznych wykładów w stowarzyszeniach robotniczych. 9 stowarzyszeń robotniczych we Lwowie, a 2 w Krakowie są członkami Uniwersytetu ludowego. „Jest to najlepszy dowód — pisze zarząd główny Uniwersytetu ludowego — że sfery robotnicze rozumieją znacznie i potrzebę oświaty, że uświadamiają sobie one, iż instytucyom oświatowym pomoc nieść i z niemi współdziałać muszą. Należy się spodziewać, że we wszystkich oddziałach, ten kierunek działalności Uniwersytetu ludowego będzie co raz to częściej w życie wprowadzany, a wtedy właściwa działalność Uniwersytetu ludowego zbliży się do celu swego. Uniwersytet ludowy oparty na masach, będzie pierwszą „kooperatywą“ w Galicyi — „kooperatywą“ najlepszą — bo „kooperatywą“ niesienia światła“.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zjazdu delegatów, dokonano wyboru komisyi statutowej, która zająć się miała opracowaniem projektu zmian statutu; w skład jej weszli pp.: Gertler, Żnpnik, Rajchman, Kraus, Dawid. Z kolei przystąpiono do 3 punktu obrad: Sprawozdanie zarządu głównego; wywiązała się nad niem dłuższa dyskusya, po zamknięciu której p. Gertler imieniem komisyi sprawdzającej postawił wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi, wniosek jednogłośnie uchwalono. Nastąpiły wybory nowego zarządu, komisyi sprawdzającej i sądu rozjemczego. Przewodniczącym wybrano prof. Bujwida; do zarządu: dra Emila Bobrowskiego, Kazimierę Bujwidową, Wilhelma Feldmana, Maryusza Zaruskiego; do komisyi sprawdzającej: dra Gertlera, dr Daszyńską Golińską, Łukasiewicze; do sądu rozjemczego: Hausnera, Kachnikiewicza, Konopacką, Lilienową i dr Salomeę Perlmutter.

Na popołudniowem posiedzeniu uchwalono proponowane przez komisyę zmiany niektórych punktów statutu. Według nowego statutu, siedzibą towarzystwa będzie Kraków, celem zaś ujednostajnienia i ożywienia działalności poszczególnych oddziałów może zarząd główny łączyć oddziały miejscowe w związki okręgowe. Nowymi środkami, zmierzającymi do popularyzowania wiedzy, jakie przewiduje uchwalony statut są koncerty ludowe i ludowe przedstawienia teatralne; urządzanie ankiet w sprawach ekonomicznych, hygienicznych i kulturalnych warunków życia naszego społeczeństwa; wydawanie własnego czasopisma sprawom towarzystwa i oświaty poświęconego; urządzanie obchodów pamiątkowych, zjazdów i wieców dla spraw oświaty; zakładanie i utrzymywanie własnych domów ludowych dla celów oświatowych.

Obrady nad punktem ostatnim: wnioski oddziałów miejscowych i wnioski wolne, wypełniły resztę posiedzenia. Przytaczamy najważniejsze z uchwalonych:

Ze względów organizacyjnych uważa zjazd zakładanie Domów ludowych, za pierwszorzędną potrzebę. W nich powinna się koncentrować działalność Uniwersytetu ludowego, obliczona na cały obszar naszej działalności; tu więc skupi się biblioteka centralna, tu będzie centrum wycieczek, tu będzie mieć siedzibę Teatr ludowy, który będzie wyjeżdżał na prowincyę i t. d. Popieranie więc usiłowań około wystawienia Domu ludowego w Krakowie we Lwowie i innych miejscowościach jest pierwszorzędnym obowiązkiem.

Za pierwszorzędną potrzebę uznaje się założenie przy Zarządzie głównym Biblioteki Centralnej. Pożądanem jest, aby biblioteka centralna zawierała wszystkie wydawnictwa popularne, katalogi rozumowane i księgarskie, sprawozdania wszystkich stowarzyszeń oświatowych, odpowiedzi na kwestyonaryusze i t. d., aby skupić działalność oświatową przeszłą i obecną, dać podstawę teoretyczną dla pracy nad oświatą i podnieść ogólny poziom wydawnictw ludowych. Z biblioteką powinno być połączone muzeum oświaty.

Wobec faktu, że większość wsi i miasteczek nie mają ani czytelni, ani bibliotek, poleca się zarządowi głównemu, zorganizować wędrowną bibliotekę w sposób określony przez sekcyę czytelnianą przy zarządzie głównym.

Walny zjazd uznając konieczną potrzebę rozszerzenia działalności po wsiach, poleca zarządowi głównemu urządzanie wykładów na wzór misyj, połączonych z urządzaniem całych seryj odczytów z objaśnieniami i okazami; jako najlepszy zaś sposób wiodący do celu, uważa zorganizowanie osobnego oddziału dla założenia w Galicyi „chłopskiego uniwersytetu“ zjazd porucza zarządowi oddziału krakowskiego wybór komisyi dla zbadania, rozpatrzenia i wykonania przygotowawczej pracy w tym kierunku.

Prócz powyższych uchwalono między innymi jeszcze następujący wniosek oddziału zakopiańskiego:

1) Zważywszy, że dla należytego rozwoju działalności Uniwersytetu ludowego nieodzownem jest posiadanie stałego organu, któryby propagował ideę oświaty pozaszkolnej, informował o działalności instytucyi oświacie tej poświęconej, wskazywał sposoby pracy, gromadził odpowiedni materyał naukowy, słowem był łącznikiem ludzi, ważną tą sprawą zajętych i ich co do niej kierunkiem; zważywszy wreszcie, że sworzenie wydawnictwa na razie bodaj w bardzo szczupłym zakresie nie powinno napotkać materyalnych trudności nie do pokonania, i że materyału treściwego, wobec coraz żywszego interesowania się sprawą oświaty pozaszkolnej z pewnością nie braknie, wnosimy:

Zjazd wybiera specyalną komisyę, złożoną najmniej z 5 osób, której zadanie będzie polegało: na obmyśleniu źródeł i wystarania się o fundusze niezbędne dla utworzenia stałego peryodycznego organu Towarzystwa, poświęconego sprawom oświaty pozaszkolnej; na ułożeniu projektu organizacyi wydawnictwa i na przedstawieniu przyszłemu walnemu zgromadzeniu pozytywnego wniosku, co do niezwłocznego rozpoczęcia pisma. W skład komisyi tej weszli Żmigrodzki, Kraus, Moszoro, Krzeczkowski, Rajchman.

Jako miejsce przyszłego zjazdu obrano Lwów.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

38

Nic nie uszło jego pamięci: każde jej słowo, każdy wyraz twarzy stały mu przed oczyma. Żadnej nadziei. Przyjaźń! Młode dziewczęta chętnie nagradzają uczuciem tem przyjaciół kochanego człowieka. Tania już kochała Jerzego, zanim się spotkali. Z pewnością oszukiwał siebie, kiedy choć przez chwilę wątpił o tem. A jeśliby go nawet wówczas nie kochała, jak mogłaby teraz zawahać się w wyborze?..

Niech tam; wszystko, co najlepsze w życiu, dostaje się wybrańcom losu, gdyż im i bez tego dużo dano.

— Cóż robić; niech tak będzie — rzekł Andrzej i płomyk smutku błysnął mu w oczach. — Kwiaty spotyka się i na najbardziej głuchych drogach życia. Niech je zrywają inni i rozkoszują się niemi; my, prości robotnicy, zadowolimy się cierniami i nie będziemy rozpaczać.

Westchnął i energicznie zabrał się do pracy. Na kilka godzin przeniósł się w świat liczb. Szepcąc pojedyncze cyfry, radząc się klucza, robiąc obliczenia, pracował z upornem zapamiętaniem, nie podnosząc głowy. Trzeba było koniecznie wczas dostawić list na konspiracyjną kwaterę, gdyż człowiek, wyprawiany do Dubrownika, dziś jeszcze wyjeżdżał.

Na konspiracyjnej kwaterze zastał Andrzej Lenę, odbywającą swój dyżur.

— Otrzymaliśmy wiadomości z Dubrownika, do was odnoszące się — rzekła Lena. Mówiąc to, wyjęła ze skrzynki list Ziny, jeszcze wilgotny od chemicznego odczynnika.

— Tu wasze imię — rzekła, wskazując na grupę cyfr na ostatniej stronicy.

Andrzej przeczytał następujące słowa: „Sprawa moja staje się poważną i Andrzej dobrze uczyni, jeśli przyjedzie“.

Andrzej niczego pomyślniejszego dla siebie nie mógł nawet pomyśleć i natychmiast zdecydował się na przyjęcie zaproszenia.

— Cóż wy na to? — spytała powściągliwie Lena. — Czy pojedziecie?

— Rozumie się! — odpowiedział Andrzej.

— Tak też myślałam — odrzekła posępnie Lena.

Andrzej wiedział, że ona nie pochwala jego postanowienia, i wiedział, dlaczego.

— Muszę jechać — mówił, jakby usprawiedliwiając się. — Chociaż Zina nie nalega, ale ja wiem, że nie wzywałaby mnie, gdyby nie rzeczywista konieczność.

— I wy porzucacie propagandę wśród robotników, która wam tak dobrze idzie, i wszystko inne? — ciągnęła dalej z gniewem Lena, nie zważając na słowa Andrzeja. Zawsze tak dzieje się z naszymi rewolucyonistami z klas uprzywilejowanych. Czekają na pierwszą tylko sposobność, aby rzucić się do jakiegoś terrorystycznego przedsięwzięcia.

Lena była z przekonań „narodnicą“, albo raczej czystą „propagandzistką“. Socyalistyczna propaganda wśród chłopów i robotników była, jej zdaniem, jedyną formą pracy, na którą rewolucyoniści powinni zwracać całą swoją energię. Nie należy zwracać uwagi na prześladowania rządu, bo to odciąga tylko od sprawy socyalizmu do walki politycznej.

Lena wysoko ceniła Andrzeja, jako jednego z najlepszych propagandzistów, i gniewała się na to, że porzuca swoją robotę, może być, że na zawsze. Nic łatwiejszego, jak skręcić kark na takiem przedsięwzięciu, jakie przygotowywano w Dubrowniku. To też gorąco napadła na niego, wykazując mu jego niekonsekwencyę.

Andrzej dobrodusznie protestował.

— Chętniebym dalej prowadził moją robotę, lecz dla nas byłoby wstydem nie próbować towarzyszy oswobodzić.

— Niema żadnego wstydu dla partyi, jeśli dla sprawy zużytkowuje swoje siły tam, gdzie największa korzyść — zaoponowała Lena.

— Tak, więc waszem zdaniem Borys i jego towarzysze tak są bezużyteczni dla sprawy, że nie należy ich ratować? — odrzekł Andrzej ostro.

— Oni należą do najlepszych członków naszej partyi, lecz w takim razie musielibyśmy wiecznie kręcić się koło więzień, jeślibyśmy chcieli wyswabadzać wszystkich, którzy na to zasługują.

— Więc najlepiej pozostawić ich w więzieniu, niech gniją, prawda? — ironicznie zauważył Andrzej.

— Żywi nie mają prawa narażać siebie na zgubę, aby odgrzebywać nieboszczyków. Ważniejszą mają pracę — odpowiedziała Lena, wcale nie przekonana.

— To jest to samo, jak gdybyście radzili górnikom, kiedy ich towarzyszy zasypie wałaca się szychta, aby dalej prowadzili swoją robotę, a nie szli ratować pogrzebanych, gdyż w ten sposób ryzykują własne życie? — podchwycił Andrzej.

— Zostawcie, proszę was, górników w spokoju, gdyż to niczego nie dowodzi! — zawołała Lena. — Porównanie nie jest argumentem. My nie wierzymy w naszą sprawę, w tem istotna przyczyna. Gdybyśmy mieli wiarę, potrafilibyśmy wstrzymać się i nie odwracać w inną stronę.

— Nie, bardzo dziękuję, — pogardliwie uśmiechnął się Andrzej — nie zazdroszczę takiej cielęcej wytrzymałości i nie mam do niej pretensyi.

Andrzej rozgniewał się naprawdę na Lenę za to, jak sam nazywał, wąskie doktrynerstwo. Lena również była rozgniewana. Już od rana, po przeczytaniu listy Ziny, wrzała oburzeniem na samą myśl, że Andrzej porzuci swą pracę. Omal nie pokłócili się z sobą, ale wkońcu stanął spokój.

— Po co napróżno tracić czas na kłótnie? — rzekł Andrzej. — Wy dobrze wiecie, że ja do Dubrownika pojadę, żebyście nie wiedzieć co mówili, a że już was nie zobaczę przed odjazdem, lepiej nam teraz pożegnać się.

Uścisnęli się, chociaż Lena ciągle jeszcze gniewna była na Andrzeja za jego „lekkomyślność“. Andrzej starał się ułagodzić ją, zapewniając, że wkrótce powróci. Za miesiąc, lub około tego czasu, gdyż już z trzema oswobodzonymi towarzyszami i nakłoni ich, aby wstąpili do jej kółka.

Przed opuszczeniem Petersburga Andrzej uporządkował wszystkie swoje sprawy i oddał swoje kółko robotnicze doświadczonemu towarzyszowi. Wszystko tak szybko się urządziło, że za dwa dni jechał już do Dubrownika, czując się rzeźwiejszym, niż kiedykolwiek w ostatnich czasach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WOJNA.

(Telegramy).

Nad rzeką Sza.

Tokio, 12 grudnia. (B. Reutera). Według sprawozdań z głównej kwatery japońskiej, stoczyły straże przednie nad rzeką Sza potyczki, w których Rosyanie wszędzie zostali odparci.

Berlin, 11 grudnia. Z Petersburga donoszą do „Lokal-Anzeigera“, że w sztabie generalnym sądzą, iż w Mandżuryi wstrzymano wszelkie wielkie akcye, które zostaną podjęte dopiero z wiosną.

Petersburg, 12 grudnia. (Urzędownie). Generał porucznik Sacharow telegrafuje z soboty: Dzisiaj o godz. 2 rano spostrzeżono na prawym flanku pozycyi koło Linszinpu posuwanie się naprzód kilku oddziałów nieprzyjacielskich, każdy mniej więcej po 30 ludzi. Przyjęto je silnym ogniem karabinowym tak, że musiały się cofnąć. Dnia 8 b. m. podczas ognia artyleryjskiego na froncie zginęło po naszej stronie dwóch ludzi zaś 13 odniosło rany. Dzisiaj nie nadeszły żadne doniesienia o starciach z nieprzyjacielem.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 12 grudnia. (Urzędownie). Komendant artyleryi marynarki z pod Portu Artura donosi: Wskutek ostrzeliwania d. 9 bm. „Bojan“ stanął w płomieniach, a następnie się przechylił i prawie rozleciał. „Retwizan“ i „Połtawa“ podczas dopływu stoją aż po most komandorski pod wodą. „Pallada“ i „Pobieda“ przechyliły się zupełnie. Podczas dopływu część ich górnych pokładów stoi pod wodą. „Pereswiet“ podczas dopływu pod wodą aż po rurę torpedową. „Giliak“ jest ciężko uszkodzony i — jak sądzą — ugrzązł na mieliźnie. „Sebastopol“ w ciągu dnia zmienia pozycye, prawdopodobnie, by ujść naszych pocisków.

Zniszczony statek japoński.

Tokio, 12 grudnia. (Biuro Reutera). Krążownik „Sajyen“ najechał dnia 30 z. m. na minę i zatonął. Większą część załogi wyratowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Na terenie działalności P. P. S. została rozpowszechniona w 30.000 egz. następująca odezwa:

„Towarzysze zapasowi!

Pierwsza mobilizacya, ogłoszona u nas, naogół została przez rząd carski przeprowadzona z powodzeniem. Wyznaczona z góry ilość armatniego mięsa została z naszej ojczyzny wybrana. Dziesiątki tysięcy naszych braci wciągnięto do szeregów wojsk carskich, które pójdą cierpieć, walczyć i ginąć dla sławy i dla dobra naszego największego wroga: cara moskiewskiego. Tysiące osieroconych dzieci, opuszczonych żon i matek rzucono na pastwę nędzy i chorób, głodu i chłodu. Buntownicza Polska, rewolucyjny proletaryat z Zagłębia i Częstochowy, w chwili tak trudnej dla cara, dały mu to, czego ten drapieżnik wymagał — dały podatek z krwi i ciała swych synów.

Dopiero po mobilizacyi, po wyrwaniu z pomiędzy nas tysięcy naszych braci, kolegów i towarzyszów, po tej klęsce, która kraj nasz nawiedziła — nastąpiły krwawe demonstracye w Warszawie i Częstochowie, gdzie lud robotniczy podniósł głośny krzyk protestu przeciwko gwałtom i okrucieństwom gospodarki carskiej w naszej ojczyźnie. Lecz był to tylko protest, który nie mógł przeszkodzić spełnieniu woli carskiej, nie mógł zatrzymać mobilizacyi już dokonanej.

Towarzysze! Rząd carski nie jest jeszcze zadowolony. Ten potwór nie zdążył jeszcze strawić pochłoniętych ofiar, a już wyciąga swe krwawe szpony po nowe — już znowu uporczywie krążą pogłoski o nowej mobilizacyi u nas. Musimy mieć się na baczności i odpowiednio do tego się przygotować. Pierwsza mobilizacya dlatego właśnie rządowi się udała, że nas wszystkich zaskoczyła niespodzianie, że car, jak złodziej, znienacka wkradł się po swe ofiary. I oto, gdy mobilizacya została ogłoszona, ludzie oglądali się jeden na drugiego, potracili głowy, a nasza partya dopiero po pewnym czasie zdołała urządzić protesty i uzbroić ludzi; korzystajmy więc z doświadczenia nabytego i przygotujmy się zawczasu do przyszłej mobilizacyi.

Przedewszystkiem iść nam musi o to, by mobilizacya szła jak po grudzie — wolno i z możliwie dużymi kłopotami dla rządu. — W ten sposób wygrywamy to, co dla nas w takich chwilach jest najważniejsze — czas. Zapasowi, powołani do wojska, zdążą się umówić, co czynić należy, a partya nasza będzie miała czas przygotować odpowiedni opór wrogowi. W wielu zaś miejscach, gdzie wojska niema, a policyi jest mało, samo przeciąganie mobilizacyi, przedłużanie jej — uniemożliwi ją w zupełności.

Wygrać na czasie możemy łatwo, nie narażając się na żadną odpowiedzialność i na żadne niebezpieczeństwo. Poprostu nie trzeba się stawiać do urzędu wojskowego na czas oznaczony. Niech rząd carski po każdego z nas z osobna wysyła swych pachołków. Toć jemu ludzi może nie wystarczyć, gdyby miał każdego zapasowego siłą do wojska ciągnąć, a w każdym razie wygramy dużo na czasie i umożliwimy partyi rozpoczęcie kroków dla zupełnego udaremnienia zamachu rządowego.

Więc niech nikt dobrowolnie na wezwanie władzy do urzędu wojskowego nie idzie. Rozkazu policyanta, wójta, czy sołtysa nie słuchać, a gdyby był natarczywy, to mu dać dobrą nauczkę.

Tam, gdzie rząd potrafi ściągnąć do jednego miejsca większą ilość zapasowych, łączyć się z innymi zapasowymi należy, a przedewszystkiem z towarzyszami zorganizowanymi urządzić gromadny protest przed urzędem wojskowym i na placach.

Nie wolno przytem słuchać podszeptów policyi, która w takich wypadkach chce skierować złość ludzką na żydów, byle ją od siebie odwrócić. Pamiętajcie, że żydzi, tak samo jak i chrześcianie, na wojnę iść nie chcą i że nic w tem nieszczęściu, co na nasz kraj spada, nie zawinili.

Wreszcie czyńmy wszystko, co tylko może utrudnić mobilizacyę i wysyłanie nas na rzeź, jak bydło. Nie obawiajmy się! Już jeżeli nas śmierć ma spotkać, to niech nie spotka nas w obronie naszego wroga, a w obronie naszych słusznych praw. Pamiętajmy, że im więcej i lepiej pokażemy rządowi, że jesteśmy jego wrogami, tem mniej zechce on nas używać w swojej służbie, bo co za pociecha z takiego żołnierza, co bić się nie chce, a o zdradzie i ucieczce myśli.

Towarzysze i bracia! Rozpowszechniajcie tę odezwę, uczcie i namawiajcie ludzi, by w razie nowej mobilizacyi nasz polski lud pracujący dał dowód, że mu niewola u cara zbrzydła, że godzien jest żyć swobodnie i po ludzku, nie jak podły i pokorny niewolnik!

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, w grudniu 1904.

Przegląd polityczny.

Wrzenie w Rosyi. Legalne pisma rosyjskie w nieskończenie naiwny — a przez to humorystyczny — sposób przedstawiać muszą wszelkie przejawy antyrządowe. Tak „Nowaja Żyzń“ pisze: „W Kazaniu 5 listopada w seminaryum duchownem zaszła tajemnicza eksplozya, wskutek której w jednym z pokojów rozerwało w kawałki potężny piec i uszkodziło urządzenie. Ogień, stąd powstały, zgaszony został przez strażaków. Winowajcą tego nieostrożnego postępku jest, zdaje się, jakaś osoba postronna lub też stróż, niedawno oddalony. Tego samego dnia podczas uroczystego obchodu w uniwersytecie gromadka, składająca się z około 40 studentów, wywołała w auli nieporządek. Publiczność i szanowni goście rozbiegli się z uroczystości w panicznym strachu. Studenci mają odpowiadać sądowo za naruszenie spokoju“. Zapewne oba fakty wyglądały trochę inaczej, aniżeli je podaje dziennik, wychodzący pod okiem cenzury.

Wybory do parlamentu niemieckiego. Śmierć ks. Herberta Bismarcka wywołała potrzebę wyboru uzupełniającego do parlamentu. Podczas ostatnich wyborów uzupełniających w czerwcu r. b. ks. Bismarck musiał stanąć do wyboru ściślejszego z socyalistą Voigtem, który otrzymał przy pierwszem głosowaniu 8.140 głosów przeciw 10,435, przy drugiem zaś 9.750 przeciw 14.700. Wyniki nowych wyborów, gdzie spółubiegało się pięciu kandydatów, nie są dotąd znane. Zapewne dojdzie do wyboru ściślejszego między Voigtem a liberałem demokratycznym Mertensem.

Pablo Iglesias wobec rządu hiszpańskiego. Jak wiadomo, przewodca socyalistów hiszpańskiah, Pablo Iglesias, został skazany na więzienie za przestępstwo prasowe. Kilku z przyjaciół jego postanowiło zwrócić się wobec tego do ministra sprawiedliwości z prośbą o ułaskawienie. Iglesias zaprotestował jednak przeciw temu listem otwartym, w którym oświadcza, że łaskę tę odrzuca już z góry i karę swą odbędzie w zupełności. Iglesias chce tym sposobem zachować sobie całowicie swobodę krytykowania władz i pragnie wykazać wszystkim nieusuwalne przeciwieństwo między kierownikami społeczeństwa, ugruntowanego na przywilejach klasowych, a tymi, co walczą w celu zniesienia tych przywilejów.

Wybory do rad miejskich w Norwegii, które odbyły się przed paru dniami, przyniosły znaczne powodzenie socyalistom. W Chrystyanii na ogólną liczbę 35.147 głosów oddanych — pomiędzy któremi znalazło się 15.000 głosów kobiecych — socyaliści otrzymali 9517 t. zn. po konserwatystach liczbę największą. W porównaniu z wyborami ostatnimi liczba głosów socyalistycznych podwoiła się, a liczba mandatów z 14 podniosła się na 23. Wybory w innych miastach Norwegii wykazały również wzmożenie się głosów socyalistycznych.

KRONIKA.

Z teatru. *(m).* Znakomitą sylwetkę komiwojażera z jego trywialnym szykiem, samoadmiracyą i birbanteryą stworzył p. Kamiński w „Walce motyli“.

Do typów jednak, którymi nas darzy świetna obserwacya p. Kamińskiego, potrzeba, powtarzam, tak interesującego podkładu w sztuce, iżby udział autora nie ulegał degradacyi do poziomu li tylko pretekstu, z którego korzysta p. K., ażeby przedstawić jakiś typ — z barwnej galeryi życia. W przeciwnym razie zainteresowanie się odtwarzaną przezeń postacią nie wzmaga się wciąż w toku akcyi — raczej słabnie. Już przy pierwszem pojawieniu się na scenie p. Kamiński wygrywa większość swych atutów, prezentując z niezwykłą precyzyą cały układ danej postaci...

Natomiast nie można tego powiedzieć n. p. o pułkowniku żandarmskim w „Tamtym“. Tu suta, kunsztowna gra nie emancypuje się ani na chwilę z więzów barwnego tekstu — nie usuwa go na plan drugi.

Z innych wykonawców w „Walce motyli“ wyróżniła się p. Mrozowska w roli Rózi, chociaż zgodnie ze swymi środkami scenicznymi tę ultra naiwną dzieweczkę wyposażyła w cechy nieco histerycznego niepokoju, a jej nieświadomość pokryła jakby rdzą poczynającego się zepsucia.

W środowem przedstawieniu „Dam i Huzarów“ na jubileusz p. Wójcickiego, który grał majora, świetną maskę kapelana stworzył p. Kamiński.

Nagrody Nobla. Tegoroczną nagrodę Nobla za fizykę otrzymał prof. lord Rayleigh w Londynie, z chemii prof. Wiliam Ramsay w Londynie; za fizyologię i medycynę profesor wojskowej lekarskiej akademii w Petersburgu Iwan Pawłow; nagrodę za literaturę podzielono między prowansalskiego poetę Mistrala i członka hiszpańskiej akademii Echegaraya.

Gdzie dwu się bije... W Warszawie kapitaliści miejscowi mają założyć fabrykę sztucznych rąk i nóg, celem usunięcia z rynku wyrobów zagranicznych.

Skąd Rosya czerpie swe dochody? Wedle wykazów rosyjskiego ministerstwa skarbu podniosła się konsumcya wódki w obrębie Rosyi o blisko 7 milionów wiader (wiadro 12 3 litrów), a cały dochód z monopolu wódczanego wynosił okrągło 541 milionów rubli. Po potrąceniu wydatków pozostaje jako czysty zysk dla skarbu $388\frac{1}{2}$ milionów rubli, o $41\frac{1}{2}$ milionów więcej niż w roku poprzednim. Przytem rząd rosyjski spełnia i misyę cywilizacyjną, gdyż — chcąc ludność od picia wódki odzwyczaić — daje co roku gorszą wódkę, wskutek czego czysty zysk skarbu na wiadrze podniósł się z 2 rubli na pięć. Największą ilość rządowego fuzlu wypijają w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Chersonie. Rząd popiera równocześnie i kuratorya trzeźwości, gdyż z czystego zysku $388\frac{1}{2}$ mil. ofiarował aż 4 miliony na rzecz tych kuratoryów. Zauważyć należy, że cyfry te odnoszą się tylko do gubernij objętych monopolem, podczas gdy rząd ma i w „niezmonopolizowanych“ guberniach ogromne dochody z akcyzy.

Zasądzenie Meszczerskiego. Niedawno donosiliśmy o zasądzeniu na dwa tygodnie więzienia redaktora „Graždanina“ — znanego reakcyonisty kniazia Meszczerskiego — skutkiem skargi o potwarz, wniesionej do sądu petersburskiego przez marszałka szlachty orłowskiej Stachowicza. Bliższe szczegóły tej sprawy są następujące:

Stachowicz napisał artykuł o zaszłym w Orle przypadku pobicia na śmierć przez policyantów jakiegoś Sarta, którego całą winą, jak się okazało, było to, iż nie rozumiał wcale po rosyjsku, więc z policyantami rozmówić się nie potrafił. Artykułu tego cenzura nie pozwoliła umieścić, ani w „Orłowskim wiestniku“, ani w petersburskiem „Prawie“. Krążył on jednak w odpisach i po jakimś czasie ukazał się z przytoczeniem autora w „nielegalnem“ „Oswobożdienju“ z adnotacyą, że artykuł nie pochodzi bezpośrednio od autora. Plewe nakazał z tego powodu śledztwo, w rezultacie jednak pozostawiono Stachowicza w spokoju. Wystąpił natomiast przeciwko niemu ks. Meszczerskij, zarzucając mu, że złamał przysięgę poddańczą i sprzeniewierzył się tradycyom szlachty, pisując do rewolucyjnej gazety. Stachowicz oświadczył, iż artykułu swojego redaktorowi Struwemu nie posyłał, a kiedy „Graždanin“ nie przestał go atakować, zawiadomił ks. Grzegorz Wołkonski listownie Meszczerskiego, iż on to posłał artykuł Stachowicza do „Oswobożdienja“. „Graždanin“ atoli listu tego nie ogłosił i napaści swoich nie odwołał.

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach C. Karlweisa (benefis K. Kamińskiego).

Środa: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach Bissona i Carre (przedostatni występ gościnny K. Kamińskiego).

Czwartek: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermanna (ostatni występ gościnny K. Kamińskiego).

Najbliższą nowością będzie „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach Adolfa Walewskiego (nowa wystawa, dekoracye i kostyumy).

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: Dr Kazimierz Kelles-Krauz: „Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem“.

W stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Lubicz 24, dziś o godz. 7 wieczorem: Dr Drobner: „O kanałach wodnych“.

TELEGRAMY.

Sytuacya.

Wiedeń, 12 grudnia. Minister spraw wewnętrznych dr Koerber był w niedzielę o godzinie 3 po południu na jednogodzinnej audyencyi u cesarza.

Wiedeń, 12 grudnia. Niedzielny „Fremdenblatt“ zamieszcza artykuł wstępny omawiający obecną sytuacyę w państwie: „Odroczenie Izby było jedynym środkiem wyjścia, aby powstrzymać zamięszanie i bezplanowość, w jaką popadły stosunki parlamentarne.

A dalej pisze: Kwestye zapomogowe zawsze wyłączano z wszelkich waśni partyjnych. A jednak stało się, iż stronnictwa tak daleko poszły, że zapomniawszy o wzajemnych przeciwnościach, łącznie osądziły zupełnie rzeczowe przedłożenie miarą polityczną. Jak tu można się spodziewać zwrotu ku lepszemu przy innych przedłożeniach? Nadzieja pokonania obstrukcyi i uzdrowienia Izby przez zajścia w komisyi, doznała bolesnego zawodu. Polityczne kwestye zajaśniały w całej jaskrawości przy zupełnie niepolitycznem przedłożeniu rządowem i z troską widać znikanie nadziei reaktywowania Izby. Uważano Izbę za znajdującą się na drodze do uzdrowienia, a ona jest tak chorą, jak przedtem. Sama przez się nasuwa się myśl, czy nie jest się obowiązanym, myśleć nad środkami, celem jej szybkiego uzdrowienia.

Z uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń, 11 grudnia. Hochschulen Corresp. donosi, że senat uniwersytetu wydał odezwę, w której potępia niegodne zachowanie się studentów wiedeńskich. Na przyszłość żadne ogłoszenia stowarzyszeń studenckich nie będą wywieszane w uniwersytecie, z wyjątkiem humanitarnych. Studenci, którzy onegdaj dopuścili się wykroczeń, zostali surowo ukarani w drodze dyscyplinarnej; śledztwo przeciw podżegaczom w toku. Odezwa kończy się wezwaniem, aby żywioły umiarkowane między studentami wpływały na kolegów, celem najszybszego przywrócenia spokoju.

Wykłady na uniwersytecie będą jutro podjęte.

Echa demonstracyi studenckiej.

Wiedeń, 12 grudnia. Z powodu piątkowych demonstracyj na uniwersytecie, relegowano dotąd na zawsze z wiedeńskiego uniwersytetu dwu studentów.

Echo procesu Królewieckiego.

Berlin, 11 grudnia. W Izbie pruskiej posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad interpelacyą wolnomyślnych w sprawie procesu królewieckiego z wielu stron uczyniono administracyi sprawiedliwości zarzut niedbalstwa i nazwano zachowanie się rosyjskiego konsula kpinami z wszelkiego poczucia prawa. Prawie wszyscy mowcy podnieśli, że konieczną jest reforma umowy prusko-rosyjskiej.

Następnie Izba odroczyła się do 10 stycznia 1905 r.

Rokowania traktatowe.

Berlin, 11 grudnia. Jak donosi wczorajsza Nordd. Allg. Ztg., hr. Bülow dziś po południu odbędzie konferencyę z austro-węgierskim ambasadorem hr. Szögenyj-Marich.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 11 grudnia. W generalnej dyskusyi budżetowej pos. Bebel, polemizując z ostatnimi wywodami Bülowa, zapytał dlaczego ten nie odpowiedział na liczne jego zapytania co do neutralności Niemiec wobec Rosyi: zaznaczył, że soc.-demokracya nie życzy sobie w interesie Niemiec wojny z Rosyą, gdyż przy pomyślnej wojnie z Rosyą najwięcej by straciła. Następnie omawiał jeszcze raz proces królewiecki i aferę Mirbacha, któremu zarzucił krzywoprzysięstwo. Prezydent dwukrotnie przywołał go do porządku.

Wczoraj ukończono ogólną dyskusyę i budżet oraz przedłożenie wojskowe przydzielono komisyi budżetowej.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad, 11 grudnia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Pasicz prezydyum i sprawy zagraniczne, Proticz sprawy wewnętrzne, Paczu skarb, Putnik wojna, Radowanowicz handel, Welimirowicz budowle publiczne, Andra Nikolicz oświata i prowizorycznie sprawiedliwość.

Demonstracya.

Petersburg, 11 grudnia. Naczelnik miasta ogłosił odezwę, w której, powołując się na krążące po mieście zapowiedzi rozruchów ulicznych, wzywa publiczność, aby unikała zbierania się po placach i ulicach i uniknęła ewentualnego niebezpieczeństwa, jakie grozić może, gdyby okazała się potrzeba użycia siły zbrojnej.

Petersburg, 12 grudnia. Biuro korespond. donosi: W niedzielę popołudniu próbował(?) wielki tłum ludzi urządzić demonstracyę na Newskim Prospekcie. Setki konnych policyantów utrzymywało porządek. Aresztowano wiele osób, przeważnie studentów.

Ustąpienie Murawiewa?

Petersburg, 12 grudnia. Krążą tu uporczywe pogłoski, że minister sprawiedliwości Murawiew podał się do dymisyi. Krok ten ma on motywować tem, że przez cały czas swego urzędowania służył samodzierżawiu. Teraz, gdy zachodzić może różnica poglądów między nim a większością urzędników sądowych, nie może pozostawać na swem stanowisku i jako wierny sługa cara — ustępuje.

Budapeszt, 12 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyę ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych i komunikacyjnych między Austro-Węgrami a Włochami.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).